Przegląd Kościelny

Nr. 44. Poznań, 3 Maja 1883. **Rok IV.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Walka kulturna
za rządów pruskich w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Do zmiany w usposobieniu rządu pruskiego w obec Kongregacyi ks. Hofbauera i jego naukowych zakładów i do wywołania walki kulturnéj przyczynili się w niemaléj części sami Polacy. Jak z jednéj strony poświęcenie Bennonitów i ich gorliwość w pracy apostolskiéj musiały zjednać uwielbienie i miłość w sercach wszystkich prawych katolików, tak z drugiéj strony rozbudziły nienawiść ludzi niewiernych i bezbożnych. Warszawa wielkiego świata, naonczas za rydwanem tryumfalnym rewolucyi francuzkiéj się włócząc, po orgiach Stanisławowskich roztoczona zepsuciem nieczystości, z pałacami pod blachą, z cudzołożnicami w salonach, z rozwodami za pieniądze, nie pytała ani o Boga, ani o całość ojczyzny, byle hulać, swywolić i rozkoszować. Do dzisiaj słyną czasy Prus południowych z ożenionych księży i masońskich mnichów, z nagich gorsów kobiecych i tuzinkowych rozwodów. A że prawda w oczy kole, jasna więc rzecz, że się Zgromadzenie świątobliwych kapłanów szajce tego autoramentu nie podobało. Wpływ masonów, illuminatów, Jakobinów i innych wrogów śmiertelnych Kościoła doszedł za rządów pruskich do wysokiéj potęgi; dla tego, czując twierdzę obronną katolicyzmu w kościołku śgo Bennona, wszyscy ci nieprzyjaciele Kościoła zorganizowali przeciw niemu systematyczną walkę, zanosząc oszczercze denuncyacye przeciwko świątobliwym zakonnikom. Śledztwa przeprowadzone skutkiem tych skarg żadnéj nie wykryły winy, rząd jednak pruski odebraniem z ich rąk wychowania młodzieży postanowił zadać cios ich błogiemu i zbawiennemu wpływowi.

Nie była to z pewnością życzliwość dla Kongregacyi, która spowodowala rząd do udzielania jéj subwencyi na szkołę, lecz zręcznie obmyślany plan, aby zakład ten zrujnować. W pierwszych latach nie znalazł rząd odpowiednich osobistości na profesorów i dla tego z wykonaniem swych planów musiał się powstrzymać. Lecz po kilku latach, mogąc rozporządzać księżmi ożenionymi i apostatami, których uważał za najstósowniejszych wychowańców młodzieży polskiéj, stawił kolegium św. Bennona żądania, których O. Hofbauer w żaden sposób przyjąć nie mógł. Napotkawszy na opór, powoływać się zaczął na władzę państwa, na swe prawo nadzoru i kontroli nad szkołami, jako też i na subwencyą. Teraz wyszło na jaw, dla czego Prusy obdarzyły zakład Bennonitów pieniędzmi: na mocy téj ofiarności szkoła prywatna przemienić się miała w szkołę państwową.

Dokumenta, odnoszące się do téj sprawy, dotychczas nieznane, podajemy tutaj w tłomaczeniu, gdyż stanowią przyczynek do leżącéj odłogiem historyi porozbiorowéj Kościoła polskiego:

Fryderyk Wilhelm itd.

Jakkolwiek mocno jesteśmy przekonani, że zakon Waszéj pieczy powierzony z czystéj gorliwości o dobro moralne zajmował się dotychczas wychowaniem, któremu się poświęcił, to jednak, jeśli p a ń s t w o pożądanych owoców téj gorliwości ma używać, tak n o w i c y a t, kształcący członków zakonu, jako też z a k ł a d naukowy, którym tenże zakon kieruje, zupełnie zreformowany być musi. Państwo chce, aby w zakładach naukowych i wychowawczych jego przyszli obywatele wykształcili się na moralnie dobrych i pożytecznych w różnych zawodach. Do tego potrzeba nauczycieli, co posiadają wiadomości konieczne i obeznali się z pedagogiką. Dotychczas jednak przygotowanie, jakie nowicyusz zakonu odbierał, nie odpowiadało wcale jego przyszłemu przeznaczeniu. Tak samo nauka i wychowanie w szkole właściwéj Waszego instytutu nie była tego rodzaju, jak być powinna: to spowodowało południowo pruski departament jeneralnego directorii do następującego rozporządzenia:

I. Ze względu na przyjmowanie członków zakonu:

1, że zakon może wprawdzie młodzież przed 24 rokiem życia kształcić na przyszłych nauczycieli; że jednak

2, do nowicyatu nikt przed ukończonym 24 rokiem życia przyjęty być nie może, a więc każdy dopiero w tym roku do votum simplex przypuszczony być może.

3, Na przyjęcie do nowicyatu jest potrzebny konsens Naszéj kamery. Pozwolenie to, oprócz zachowania postanowień, dotyczących w ogóle przyjmowania do zakonów, wtenczas tylko udzielone będzie, jeśli kandydat uznany zostanie przez ustanowioną do tego komisyą egzaminacyjną za zdatnego do uczenia. Do tego potrzeba:

a) aby władał polskim i niemieckim językiem;

b) udowodnił, że posiada ogólne wiadomości w jeografii, historyi powszechnéj i naturalnéj;

c) w ogóle okazywał przyrodzone zdolności do dalszego kształcenia się.

4. W nowicyacie nie wolno nikomu nosić zakonnego habitu, a tym mniéj, zanim do nowicyatu przyjęty będzie. Habit ten weźmie dopiero po złożeniu votum solemne, lub wtedy gdy rzeczywiście został profesem, lecz i do tego osobne pozwolenie Naszéj kamery jest potrzebne.

II. W nowicyacie ma młodzieniec odbierać naukę i wskazówki w następujących przedmiotach:

1, piśmienne wypracowania w polskim i niemieckim języku;

2, rachunki i sposób ich uczenia;

3, rysunki z wolnéj ręki oraz przy pomocy linii i cyrkla;

4, historya naturalna, fizyka i technologia, o ile te wiadomości wpływ mają na życie praktyczne,

5, pedagogika, tak teoretyczna jak praktyczna, dla tego otrzyma już nowicyusz klasę do udzielania nauk i w téjże pod nadzorem i kierunkiem nauczyciela, uczącego metody i sztuki pedagogiki, naukę udzielać będzie.

III. Ze względu na naukę samą, jaką zakon w zakładach naukowych przez siebie kierowanych udziela, postanawia się:

1. W ogóle:

a) osoby zajmujące się nauką młodzieży muszą być wolne

zupełnie od kapłańskich czynności zakonu: wyłącznie obowiązkom nauczycielskim poświęcić się powinni;

b) każdy z tych nauczycieli musi składać egzamin w fachu, w którym ma uczyć, przed komisyą egzaminacyjną i od niéj zyskać aprobacyą;

c) każdy nauczyciel musi przynajmniéj 4 godziny dziennie uczyć;

d) liczba godzin naukowych dziennie ustanawia się na 6 godzin;

e) nauka w wiadomościach udzielana być musi według podręczników, jakie Nasza Kamera wam wskaże;

f) zakłady te szkólne nie mogą być przeznaczone dla jednego osobnego wyznania, lecz przystęp do nich dla każdego ma być otwarty (a więc już wtedy ulubione były szkoły symultanne), bez względu na wyznanie wiary, do jakiego uczeń należy. Dla tego nauka w rzeczach wiary dla młodzieży chrześciańsko-katolickiego Kościoła w osobnych godzinach udzielaną będzie, jak się też samo przez się rozumie, że tylko młodzież do katol. Kościoła należąca może być przytrzymywana do udziału w publicznych nabożeństwach, w kościele św. Bennona odprawianych. Akatolicka młodzież musi być natomiast podczas lekcyi religii w wiadomościach innych i ręcznych pracach kształcona.

2. Ze względu na szkołę chłopców:

a) nauka łacińskiego języka ustaje zupełnie w téjże szkole z dniem 1 maja b. r., gdyż ta klasa ludzi, co tu swe wykształcenie pobiera, łacińskiego języka nie potrzebuje, i tylko z szkodą innych potrzebniejszych im wiadomości w bardzo niedoskonałym stopniu nauczyć go się może;

b) dzieci na osobne klasy, wedle stopnia ich zdolności i nauki, rozdzielone być mają;

c) w pewnych godzinach także ręcznemi pracami zajmować się powinny.

3. Ze względu na klasy dziewcząt:

a) tylko do 14 roku życia mogą dziewczęta pozostawać w instytutach Waszych; po upływie zaś tego czasu, jeśli rodzice ich utrzymać nie mogą, winne pójść w służbę;

b) nauka ich ograniczać się ma na czytaniu — ile możności po polsku i po niemiecku, — rachunkach pamięciowych, pisaniu i robotach kobiecych.

To są zarysy planu, według którego reforma instytutu Bennonitów ma być przeprowadzona.

Aby ten plan organizacyjny w życie wprowadzić, nakazujemy Wam niniejszem:

1. wygotować zupełny i dokładny spis Waszego Zakonu i to:

a) kapłanów,

b) profesów,

c) nowicyuszów,

d) braciszków.

Przy każdym ma być podany wiek, czas pobytu w zakonie i miejsce urodzenia, przy profesach nadto kiedy każdemu z nich do złożenia ślubów, a przy nowicyuszach kiedy każdemu do wstąpienia do zakonu udzielone zostało pozwolenie Naszéj Kamery; przyczem data każdego reskryptu Kamery przytoczona być musi. Wykaz ten macie Nam wręczyć a nadto zawiadomić:

a) którzy członkowie zakonu dotychczas głównie nauczaniem się zajmowali i jakich wiadomości uczyli;

b) którzy się najlepiéj kwalifikują do wskazanéj wyżéj nauki nowicyuszów;

c) komu powierzyć należy administracyą temporaliów zakonu w najobszerniejszem znaczeniu i zakresie.

3. Podać Nam macie dokładny i zupełny opis nauki i to:

a) nauki w szkole chłopców: na ile klas rozdzieleni są chłopcy, czego w różnych godzinach w każdéj z tych klas się uczą, oraz wykaz wszystkich uczniów każdéj klasy, ich wiek, czas pobytu w instytucie, nazwisko i charakter obywatelski rodziców. Jeśli chłopcy zajmują się robotami ręcznemi, należy je bliżéj opisać, jako też kiedy i gdzie nauka w tych robotach udzielana bywa i do czego ta robota służy;

b) zupełny opis szkoły dziewcząt według tych samych tytułów co szkoły chłopców. Przy robotach ręcznych dziewcząt należy podać wyraźnie rodzaj pracy, jakiéj się uczą, czy produkt ich pracy i w jaki sposób bywa sprzedawany, oraz zyski, jakie od czasu założenia szkoły przemysłowéj dziewcząt prace ich przyniosły.

Ponieważ

4, gotowi jesteśmy zabudowania klasztorne Karmelitów na Lesznie lub na Krakowskiem przedmieściu instytutowi Waszemu na własność przekazać, macie z tutejszym oficyałem ks. proboszczem Raszmowskim obejrzyć bliżéj te budynki i wybrać, które za najlepsze dla siebie uznacie.

Gdybyście zresztą

5, chcieli poczynić jakie propozycye w interesie rozwoju i naprawy szkoły przemysłowéj, to je jak najprędzéj podajcie a Kamera Nasza wszystko co możebne uczyni, aby, uznawszy je za odpowiednie, poprzeć i w ogóle instytutowi Bennonitów, jeśli się przekształci według wyłuszczonych tutaj i podanych za normę zasad nie odmawiać wszelkiego poparcia, jakiéj tylko fundusz szkólny po wypośrodkowaniu potrzeb oprócz wsparcia dla innych szkół możebnem uczyni.

Dan w Warszawie 4 stycznia 1801.

Królewska południowo-pruska Kamera.

Do jener. wikaryusza Bennonitów
Hofbauera.

Wprowadzenie téj reformy w życie byłoby pociągnęło za sobą zupełną ruinę Kongregacyi. Wonczas liczył dom św. Bennona wraz z O. Hofbauerem 10 Ojców. Wszyscy musieli się zajmować szkołami i zakładami wychowawczemi: a ponieważ profesorowie żadnych funkcyi w kościele sprawować nie mieli, musiałby był O. Hofbauer zamknąć kościół. Wszyscy Ojcowie byliby zostali pruskimi nauczycielami i musieliby, chcąc być przypuszczonymi do urzędu nauczycielskiego, wprzódy poddać się ścisłym egzaminom przed król. komisyą egzaminacyjną w przedmiotach, których znajomość wprawdzie dobra jest, lecz dla misyonarzy obca, bez któréj także obyć się mogli. Wszyscy nauczyciele mieli dziennie przynajmniéj 4 godziny uczyć, a nadto tyle jeszcze mieć wolnego czasu, aby się na wykłady módz przygotować. Wszyscy mieli władać dobrze językiem polskim i niemieckim, podczas gdy Polacy i Francuzi bardzo mało rozumieli po niemiecku. Widocznie egzamin na to był postanowiony, aby go nikt nie złożył, i zamknąć można zakład. Zakaz uczenia łacińskiego języka miał na celu udaremnić zadanie, jakie sobie O. Hofbauer założył: wykształcenia dzielnego duchowieństwa i zdolnych członków dla Kongregacyi. Dekret rządu dawał wolny przystęp do instytutu wszystkim bez różnicy religii, a nauka religii katol. w osobnych godzinach miała być wykładana. Również takie tylko podręczniki miały być używane, które rząd przepisywał a których katolicki kapłan w rękę brać nie mógł. Rząd wówczas już bezkonfesyjną szkołę, jak to jeszcze wyraźniéj z poniżéj przytoczonego dekretu z 4 lipca się okazuje, miał na oku, aby szkodzić religii katolickiéj.

Przepisy te rządu wystarczały dostatecznie do zniszczenia zakładów naukowych Bennonitów; lecz na tem nie koniec, nie tylko szkoła, lecz i Kongregacya sama miała ledz pod obuchem. Dla tego to rząd rozporządził, aby nikogo przed ukończonym 24 rokiem życia nie przypuszczano do nowicyatu a nawet w nowicyacie nie wolno było nosić sukni zakonnéj. Postulant musiał być zwolniony od służby wojskowéj (co z wielkiemi trudnościami było połączone), a potem przed nieprzyjazną protestancką komisyą (jak O. Hofbauer pisze) egzamin złożyć i udowodnić, że włada dobrze językiem polskim i niemieckim i posiada ogólne wiadomości w jeografii, historyi powszechnéj i naturalnéj, i w ogóle zdolności posiada do dalszego wykształcenia. A kiedy wszystkie te warunki spełnił, musiał poddać się raz jeszcze egzaminowi

przed protestancką komisyą, aby otrzymać pozwolenie do złożenia ślubów.

Podczas gdy konstytucye Kongregacyi Przenajśw. Zbawiciela wymagają, aby nowicyusz kształcił się w życiu duchowem i w czasie tym studyami się nie zajmował, domagał się rząd, by jedynie studyom się poświęcał, w języku niemieckim i polskim się kształcił, ćwiczył w rachowaniu, rysowaniu, fizyce, historyi naturalnéj, pedagogice i t. d. Gdzieżby znaleźć można nowicyuszów, którzyby w 24 roku życia, po nabyciu tak obszernych wiadomości, iżby znakomitymi nauczycielami gimnazyalnymi być mogli, jak chłopcy szkólni poddawali się weksacyom nieprzyjaznéj komisyi, a nadto w ustawicznéj żyć musieli obawie, że chociaż pierwszy egzamin złożyli, przepadną w drugiem przed złożeniem ślubów? A w końcu oczekiwał jeszcze kleryka profesa przed przyjęciem święceń nowy egzamin przed komisyą świecką. Obcokrajowcy zaś wcale nie mogli przyjmować święceń, gdyż rząd zakazał Biskupom święcić poddanych z obcych krajów.

Redemptoryści mieli także pozwolić się użyć za narzędzie germanizacyjne Polaków. Ztąd wszyscy nowicyusze składać musieli egzamin, czy dobrze znają obydwa języki. Nawet biedne sieroty, dziewczęta uczyć się miały obydwóch języków. Uwagi także godne jest domaganie się rządu, aby mu donoszono, komu administracya temporaliów ma być powierzona. Chciał przez to rząd odebrać Kongregacyi ostatnie resztki samodzielności: rząd a nie przełożony domu miał ustanawiać ministra, ekonoma, chciał znać i kontrolować wszystkie dochody i wydatki.

Rząd pruski pod tą samą datą (4 stycznia) wezwał także biskupi officyalat, aby mu nadesłał sprawozdanie o instytucie Bennonitów, a ponieważ Officyał nie spieszył się z referatem, otrzymał pod dn. 28 kwietnia 1801 rozkaz, aby w czterech tygodniach wezwaniu uczynił zadość. Na to przesłano rządowi następującą odpowiedź:

Waszéj Król. Mości na Jego rozporządzenie z 28 kwietnia r. b., dotyczącego instytutu Bennonitów tutaj, przesyłamy w załączeniu ich oświadczenie in originali i z najgłębszą czcią Waszéj Król. Mości pozostajemy najuniżeńsi

Rzymsko-katolicki konsystorz.

Warszawa 8 czerwca 1801.

Z odpowiedzi téj nie był rząd wcale zadowolony, jak to się pokazuje z następującego rozporządzenia:

Z Bożéj łaski Fryderyk Wilhelm, Król Pruski itd.

Nasze łaskawe pozdrowienie i życzliwą wolę naprzód. Przewielebny i szczególniéj umiłowany! Reskryptem z 28 kwietnia zostało Wam nakazane zbadać dokładniéj, którym członkom zakonu Clericorum ad S. Redemptorem (Bennonem) urząd kaznodziejski i administracyą Sacrorum w ich kościele powierzyć można, i starać się o to, aby różnym nadużyciom, jakie się zakradły w kościele Bennonitów, stosownie zaradzono i z tego, coście rozporządzili, Nam zdali sprawę.

Z tego wszystkiego jednak sprawozdanie Wasze, nadesłane Nam pod d. 8 z. m., nic nie zawiera, lecz zadowalniacie się tylko wręczeniem protestacyi Hofbauera przeciwko Naszemu rozporządzeniu, że żadnemu nowicyuszowi przed złożeniem vota simplicia nie wolno nosić sukni zakonnéj, pomimo, że Wam raczéj łatwą byłoby rzeczą bezzasadność tego oporu prawem kanonicznem, które, jak wiemy, dobrze znacie, Bennonitom wytłomaczyć.

Przez przesłanie Nam jedynie tego, co Hofbauer remonstrował, z polecenia Wam danego w téj sprawie wcale się nie wywiązaliście. I Nam wręczył tenże taki sam protest, któryśmy należycie, jak to z odpisu przekonacie się, skarcili.

Rozkazujemy Wam tedy ponownie, abyście Nam natychmiast a najpóźniéj w 14 dniach donieśli, jakie rozporządzenia w skutek Naszego reskryptu z 28 kwietnia do tego zakonu wystósowaliście, i oczekujemy po Was, że powierzoną Wam nad klasztorami Waszéj dyecezyi władzę sprawować będziecie energicznie i roztropnie, zwłaszcza gdy duchowieństwo klasztorne pasterstwem dusz się zajmuje, a ztąd wedle zasad prawa kanonicznego Waszemu specyalnemu nadzorowi jest poddane...

Dan w Warszawie 3 lipca 1801.

Król. pruska Kamera wojenna i domen.

Do tutejszego biskupiego officyałatu. — citissime.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O fundacyach mszalnych.

(Dokończenie).

Ogłoszenie wszystkich tych dekretów, a mianowicie wyjaśnienie, że tylko Stolica Ap. może dokonywać redukcyi oblig fundowanych a nadto przewrót społecznych stosunków w w. 17 i 18 wywołały tyle wniosków do Stolicy Ap. o redukcyą, że Kongregacya, któréj oddano cognitio causarum w niezliczonych przypadkach, nie mogła pracy podołać. Dla tego Stolica Ap. chwyciła się praktyki, że pojedyńczym Biskupom udzielała facultatem delegatam dla ich dyecezyi, ale przepisała z wszelkiemi ograniczeniami ścisły modus procedendi. Papieże Aleksander VII, Klemens X i Klemens XI udzielili podobną facultas niektórym jenerałom zakonów; Inocenty XIII dał ją wszystkim jenerałom zakonów z tem ograniczeniem, że powody redukcyi w każdéj prowincyi musiało badać dwóch zakonników, osobno do tego wydelegowanych, a nad rezultatem ich badań musiał potem zastanawiać się jeszcze jenerał z asystentami swoimi. Przy redukcyi brano wówczas 60 skudów rzymskich (90 tal.) jako kapitał na Mszą św. z codzienną aplikacyą, odpowiednio do wysokości stypendyum codziennego wówczas przyjętego. Tę władzę rozciągnął Benedykt XIII na Soborze w Rzymie 1725 r. na wszystkich Biskupów, którzy albo osobiście, albo przez prokuratorów brali w nim udział; później dawał ją Papież każdemu Biskupowi, który o nią prosił; dzisiaj dostaje ją każdy Biskup dla swojéj dyecezyi na trzy lata — facultas reducendi ad tramites Indulti sa. m. Benedicti XIII in ultimo Concilio Romano impressi ea Missarum onera, quae manuali carent eleemosyna. Benedykt XIV zebrał w sławnem swojem dziele *de Synodo Dioecesana* wszystkie ograniczenia, pod jakiemi Biskupi otrzymują władzę redukcyi, a ponieważ wielkie mają one znaczenie, dla tego przytaczamy je w wyjątkach na zakończenie naszéj rozprawy.

a. Facultas ta udzielona Biskupom odnosi się tylko do Mszy śś., a nie do innych pobożnych legatów albo dobrodziejstw dla żyjących, połączonych z Mszami (jałmużna). Wedle dekretu św. Kongreg. Soboru (1586), jeżeli następuje redukcya dla tego, że dochody się zmniejszyły, ma ona dotykać jałmużny a nie Mszy śś., chyba żeby wola fundatora temu była przeciwna; innych jednakże ciężarów nie wolno Biskupowi redukować i w tym razie musi się odnieść do Stolicy Ap. (Quatenus ab habente potestatem reductio facienda sit, reducendas potius eleemosynas, quam Missas).

b. Biskup może redukować anniwersarze solenne i Msze śpiewane. Jako taksę może przyjąć w takim razie usus przyjęty w swojéj dyecezyi tak co do Missa solemnis (i. e. cum Ministris sacris, incenso et luminaribus celebrata), jak co do Missa simpliciter cantata; co zaś zbędzie z sumy ogólnéj, może przeznaczyć na Msze czytane, a tak zredukowane Msze śpiewane i czytane może kazać collective aplikować za dusze i na intencye tych, którzy fundowali legaty. Tak bowiem zadekretowała św. Kongreg. Soboru in Causa Romana 3 lut. 1725: „S. Congregatio censuit, quod Missas cantatas, quae habent redditus sufficientes ad rationem eleemosynae currentis pro Missa cantata, juxta morem re-

gionis et cujuscumque dioecesis, in qua siti sunt conventus, esse omnino celebrandas et applicandas juxta praescripta in legatis seu fundationibus: quo vero ad alias Missas cantatas, quae non habent redditus sufficientes, ut supra, juxta morem cujuscumque dioecesis, faciendam esse illarum reductionem in unoquoque conventu ad eum numerum, qui celebrari poterit, habita ratione reddituum cuilibet legato seu fundationi assignatorum, et supradictae eleemosynae de praesenti vigentis in unaquaque dioecesi pro Missis cantatis: factaque modo praemisso reductione, quidquid ex redditibus cuicumque legato seu fundationi assignatis supererit, erogandum esse in celebrationem tot Missarum lectarum; et tam Missas cantatas reductas, quam lectas, esse collective applicandas pro animabus et juxta intentionem eorum, qui Missas cantatas reliquerunt.“ Jeżeli legat dany został na Msze śpiewane i czytane, natenczas redukcya dotyka nie liczby, lecz ritus Mszy śś. i śpiewane Msze św. zamieniają się na czytane. S. Congr. (4 aug. 1725) censuit, quando aliquod legatum est complexivum Missae cantatae et Missarum lectarum, tunc omnes legati redditus, si non sufficiant pro utroque onere adimplendo, erogandos esse in celebrationem tot Missarum lectarum, deleto onere cantatae.

c. Facultas ta nie dotyczy Mszy śś., których odprawienie przejął Kościół k o n t r a k t e m, „facultas Episcopis collata.. non ad eas porrigitur Missas, quarum celebrationi Ecclesia, vel Sodalitium, sive Collegium ex inito contractu sese obstrinxerunt.“ W prawie kanonicznem rozróżnia się bowiem simplex i conventionale onus Missarum perpetuarum, i ostatnie nazywa się też onus ex pacto sive ex contractu. Simplex onus Missarum zachodzi wtenczas, kiedy ktoś nakłada kościołowi, klasztorowi, duchownemu zakładowi itd. pewną ilość Mszy śś. do rocznego odprawienia i na to przeznacza roczne stypendyum czyli wynagrodzenie. Jeżeli kościół przyjmuje to zobowiązanie, jest ono onus simplex, jako przyjęte bez uprzedniéj ugody. Do kategoryi takich zobowiązań zaliczają się legaty, które kościół dostał na mocy testamentów, chociażby legataryusz wpierw się przekonał, że kościół je przyjmie i poinformował się co do wysokości sumy legatu wymaganéj przez kościół. Chociażby i nawet ustna ugoda miała poprzedzić fundacyą legatu, to podług decyzyi św. Kongr. Soboru, przywiązany jest do niego tylko onus simplex. „Haec rescripta, mówi Pasqualigo, sunt stricti juris et non extenduntur ad non expressa.“ Conventionale onus Missarum jest to, przed którego przyjęciem nastąpiła zobopólna ugoda ze stron obydwóch, i tu znajdują pod względem onus i compensatio oneris reguły i zasady de contractibus zastósowanie swoje. Onera jako pacto firmata nie mogą tutaj podlegać redukcyi immutatis rebus; a że i Biskupom nie może być delegowana nadzwyczajna władza papiezka relaxandi pacta privata concurrente aliqua causa rationabili, dowodzą słowa instrukcyi wyżéj wspomnianéj: „exceptis instrumentis seu contractibus, super quibus manus apponere non debeat nisi in casu judicialis instantiae pro illorum rescissione, titulo laesionis.“

d. Facultas ta nie obejmuje Mszy śś. nałożonych beneficyum, kapelanii przy ich fundacyi — in limine fundationis. Fagnanus (Comment. ad Cap. Ex parte num. 24) podaje jako powód tę okoliczność, że w fundacyi zamknięty jest quasi-contractus pod względem przyjęcia zobowiązania, mówiąc: „Fundatio et donatio illa habet se per modum quasi contractus ultro citroque obligatorii, seu donationis sub modo; quam cum Episcopus admiserit, et provisus, dum institueretur, non recusaverit, non potest modo onus detrectare. Już Sobór Tryd. nie dał Biskupom pozwolenia na ich redukcye, a decyzye św. Kongr. Soboru wykazują, że Stolica Ap. zawsze téj praktyki się trzymała i uznawała redukcye obligacyi tych, jako na contractus oparte, za nieważne. Tak reskryptem z 11 maja 1630 dała polecenie Biskupowi Burgi S. Dominini: „ut supradicta missarum celebrandarum onera, non tamen vigore contractus vel conventionis suscepta, aut i n f u n d a t i o n e a p p o s i t a, ad proportionatam reddituum qualitatem, pro suo arbitrio et conscientia moderetur.“

e. Redukować wolno tylko ex causa sufficienti; inaczéj jest redukcya nieważna, jak jest nieważna dyspensa, udzielona in lege superioris bez słusznego powodu (Sanchez, Suarez, Laymann). Jeżeli tedy w skutek strat w fundacyi poniesionych zmniejszyły się dochody z niéj płynące (decrementum reddituum), albo przez podniesienie taksy stypendyów mszalnych dochód nie odpowiada liczbie oblig, natenczas trzeba wpierw zbadać, czy nie ma sukcesorów legataryusza, którzyby może podwyższyli fundacyą do wysokości odpowiedniéj liczbie obligacyi, mianowicie jeżeli zobowiązani do tego. Podług prawa kanonicznego nie mają oni tego obowiązku wtenczas, jeśli wpierw złożyli legat, a potem podali liczbę obligacyi (czyli, jeżeli legat fundowali taxative), mają go zaś, jeżeli wprzód podali liczbę obligacyi a potem złożyli legat (czyli, jeżeli legat fundowali demonstrative). Dla tego mówi ordynacya, wydana dla Biskupów i jenerałów zakonnych: „Quomodo autem se gerere debeat in executione quoad legata taxative vel demonstrative concepta, Sanctitas Sua Amplitudini tuae notificandum jussit, quod, mature pensatis ac perlectis dispositionibus et fundationibus quibuscumque, quibus praefata Missarum onera annexa reperiantur (exceptis instrumentis seu contractibus, super quibus manus apponere non debeat, nisi in casu judicialis instantiae pro illorum rescissione titulo laesionis) illa legata seu fundationes erunt taxative conceptae, si fundatores legando aut aliquo modo disponendo, orationem seu dispositionem prius inchoaverint ab assignatione fundi et subinde Missarum onus adjecerint, et hoc casu hujusmodi onera, ad rationem eleemosynae manualis, ut supra, moderari possunt; secus vero, si fundatores orationem seu dispositionem inceperint ab impositione oneris et subinde fundum assignaverint; tunc enim onus dicitur demonstrative conceptum, ac fundatorum haeredes per Amplitudinem tuam cogendi sunt ad perpetuam dicti oneris manutentionem et ad supplendam summam deficientem tam pro praeterito, quam pro futuro tempore.

f. Miarą przy redukcyi jest wysokość stypendyum manualnego. Po redukcyi trzeba odprawiać tyle Mszy śś., ile stypendyów manualnych zawiera dochód z legatu płynący. „Juxta proportionatam, mówi ordynacya, cujuscumque legati redituum quantitatem, ad rationem eleemosynae manualis, inspecto regionis more, pro suo arbitrio et conscientia reducere ac moderari possit ac valeat.“

g. Biskup może redukować „tam in actu Visitationis quam extra,“ wedle instrukcyi, ale w każdym razie z klauzulą: „quod si redditus augeantur, augeri quoque debeat Missarum numerus.“

h. Przy prorogacyi ogranicza zwykle Stolica Ap. władzę redukowania, którą udziela na trzy lata, klauzulami: „dummodo agatur de oneribus n o n d u m r e d u c t i s et concessiones faciendae t r i e n n i i t e r m i n u m n o n e x c e d a n t.“

Jeżeli potrzebna jest rozleglejsza redukcya jak wyżéj wskazana, natenczas trzeba udać się wprost do Stolicy Ap., która przy beneficyach, polegających tylko na takich fundacyach, odciąga na cura animarum 100 rzymskich skudów, a resztę obraca na odprawienie Mszy śś. legowanych ad rationem eleemosynae manualis.“

Kwestye teologiczne.

Konsekracya mniejszych Hostyi. Kapłan zabiera z sobą do ołtarza komunikanty do konsekracyi. Po konsekracyi panis ante consecrationem calicis zamyka je w tabernakulum. Czy konsekracya tych komunikantów jest ważna?

Odp. Skoro tylko była intencya konsekrowania i słowa konsekracyi wypowiedziano także nad komunikantami, jest konsekracya ważna, praktyka jednak tego rodzaju, jako sprzeciwiająca się rubrykom i przepisom liturgicznym, potępienia godna i niedozwolona. Przypadek ten powoduje nas do przedstawienia według Herdta (t. 1 nr. 203, 225, 250, 278), który rzecz wykłada na podstawie orzeczeń najznakomitszych liturgistów (jak Merati, Quarti, Cavalieri, Busenbaum) całego postępowania przy konsekracyi komunikantów.

1. Jeśli liczba mniejszych hostyi do konsekracyi jest niewielką (5 lub 10), kładą się w zakrystyi na patenę pod wielką hostyą; jeśli większa jest liczba i patena objąćby wszystkich nie mogła, bierze je się w korporał i układa się na korporale przed kielichem tak, aby po Offertor. leżały pomiędzy kielichem a hostyą większą i wszystkie znaki krzyża nad niemi się odbywać mogły; w braku miejsca dostatecznego pomiędzy kielichem a hostyą można je umieścić przy większej hostyi po stronie Ewangelii. Jeśli komunikanty umieszczone są w kielichu drugim lub puszce, nie stawiają się przy kielichu lub hostyi, chyba dla szczupłości miejsca lub portatylu, lecz po za kielichem, tak że przy Offertorium itd. w prostéj znajdują się linii hostya, kielich i puszka. Jeśli się konsekruje hostya do monstrancyi, można ją położyć na korporał lub konsekrować in lunula. Gdy się ją konsekruje na korporale, kładzie się przed Mszą św. na patenę, a po ofiarowaniu pomiędzy kielichem i hostyą mszalną; jeśli w lunuli, to kładzie się ją przy ofiarowaniu także pomiędzy kielichem a hostyą mszalną, w braku zaś miejsca przy hostyi po stronie Ewangelii. Celebrans konsekrujący nie może nieść razem kielicha i puszki, tylko poprzednio powinien zanieść puszkę na ołtarz.

2. Przy ofiarowaniu, jeśli komunikanty leżą na patenie, podnosi się je na patenie wraz z hostyą większą i ofiaruje; po zrobieniu pateną znaku krzyża kładzie kapłan najprzód wielką hostyą na zwykłe miejsce a następnie z pateny zsuwa komunikanty na korporał pomiędzy kielichem a hostyą większą, a gdy nie ma miejsca przy hostyi, po stronie Ewangelii. Jeśli komunikanty leżą na korporale, albo są złożone w innym kielichu lub puszce, nie podnoszą się przy ofiarowaniu, lecz kapłan intencyą swą co do ich ofiarowania i konsekrowania ku nim actualiter lub virtualiter zwrócić powinien; puszkę zaś lub kielich, zanim patenę pochwyci, prawą ręką odkryć powinien, a po ofiarowaniu napowrót przykryć. Kielich ten lub puszka nie może być okryta sukienką.

3. Konsekracya. Jeśli hostye mniejsze złożone są na korporale, pozostają na tem samem miejscu podczas konsekracyi aż do komunii; jeśli puszka po za kielichem postawiona przeszkadza w czytaniu słów konsekracyi, stawia się ją po jednéj lub drugiéj stronie lecz zawsze na portatylu, jeśli zaś puszka lub kielich nie przeszkadza w odczytaniu słów konsekr., pozostać powinna w tyle po za kielichem mszalnym w czasie konsekracyi, jak to przepisuje mszalna rubryka VIII n. 5. Jeśli hostye zamknięte są w puszce lub kielichu, odkrywają się przed wytarciem palcy, a po podniesieniu Hostyi i genufleksyi znów się zakrywa kielich lub zamyka puszka. Hostye te konsekrowane nie podnoszą się, ani też czynią się nad niemi znaki krzyża lub inne obrzędy w czasie Mszy św., lecz tylko nad kielichem i Hostyą większą; należą jednak do téj saméj ofiary i wszelkie obrzędy do nich się odnoszą, ztąd na tem samem miejscu, na którem konsekrowane lub od początku położone zostały, i po konsekracyi zostawić je należy i dopiero post sumptionem w tabernakulum zachowane być mogą.

4. Jeśli nie ma nikogo do Komunii św., ani też puszki się nie puryfikuje a Hostye konsekrowane leżą na korporale, kapłan po spożyciu Hostyi, przed odkryciem kielicha (według rubryk) klęka i powstawszy wkłada je do puszki prawą ręką, nachylając lewą ręką puszkę ku św. postaciom a po włożeniu puszkę zamyka i chowa ją w tabernakulum. — Kiedy należy puszkę schować do tabernakulum, jeśli się na tym samym ołtarzu znajduje? — różne są zdania autorów. Jedni twierdzą, że puszka pozostać powinna na korporale aż do końca Mszy św., inni że ją po spożyciu Przenajśw. Krwi przed ablucyą palcy w tabernakulum zamknąć należy a wreszcie inni, że natychmiast po włożeniu do niéj św. postaci; i z pewnością, jeśli puszka z tabernakulum się wydobywa celem włożenia w nią św. partykuł, najłatwiéj ją się chowa teraz, gdy tabernakulum jest otwarte; zamknięcie puszki przed spożyciem Przenajśw. Krwi ułatwia nadto kapłanowi zbieranie partykuł drobnych na korporale pozostałych tak po Hostyi większéj jak i komunikantach. — Jeśli na ołtarzu, na którym kapłan konsekrował, nie ma tabernakulum, pozostawia się puszkę z Hostyami aż do końca Mszy ś. Po spożyciu tedy puryfikacyi a przed ablucyą palcy stawia się puszka w środku korporału i kapłan odprawia koniec Mszy św. jak podczas wystawienia Najśw. Sakr. Kielich mszalny po wytarciu stawia się nie na środku ołtarza lecz po stronie Ewangelii. Skończywszy Mszą św., odnosi kapłan puszkę z Hostyami św. do tabernakulum, poprzedzany ministrem z świecą zapaloną, następnie wraca do ołtarza, składa korporał, wkłada go w bursę i idzie z kielichem jak zwykle do zakrystyi. — Jeśli Komunia ś. ma być rozdawana lub puszka puryfikowana, Hostye św. na korporale konsekrowane kładą się do puszki dopiero po spożyciu Najśw. Krwi, w takim razie collectio particularum na korporale odbywa się przed spożyciem puryfikacyi i z nią razem się pożywają.

Dodajemy do tego kilka jeszcze uwag następujących w praktyce bardzo ważnych:

1. Hostye mniejsze, które dopiero przy rozpoczęciu kanonu przynoszą kapłanowi do konsekracyi, mogą być tylko z ważnych powodów konsekrowane, np. gdyby się do Komunii ś. zgłosiło kilka osób, a nie było drugiéj Mszy św. i komunikantów, gdyby potrzeba było zanieść Wiatyk do chorego. W takim razie należy odmówić nad niemi słowa ofiarowania.

2. Puszka ma być przy konsekracyi odkryta, a po konsekracyi znowu przykryta. Gdyby puszka nie została odkryta, konsekracya jest ważna.

3. Do ważnéj konsekracyi mniejszych hostyi wystarcza intencya wirtualna.

4. Hostye do konsekrowania muszą być położone lub w kielichu postawione na korporale. Jeśli je kapłan postawił po za korporałem z aktualną intencyą konsekrowania ich, są konsekrowane lecz cum gravi peccato. Jeśli się je bez uwagi po za korporałem postawiło, wątpliwem jest, czy są konsekrowane. Na téj saméj Mszy jednak nie mogą już być konsekrowane, boby dwie ofiary naraz się odbyły. Sub conditione tedy na innéj Mszy konsekrowane być powinny.

5. Gdy bez wiedzy kapłana przyniosą hostye na ołtarz a nawet na korporale je położą, nie są konsekrowane.

6. Wielka Hostya do monstrancyi tylko w razie gwałtownéj potrzeby może być pomiędzy lud rozdzielona; przy każdéj renowacyi winna być spożyta przez celebransa.

7. Stare i nowe Hostye konsekrowane nie mogą być razem pomięszane w puszce, gdyżby renowacya była iluzoryczna. W taki sposób mogłaby jaka starsza partykuła długo leżeć w puszce i w końcu się popsuć.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

S. Congregatio Indulgentiarum.

Decretum quo declarantur nullae indulgentiae patris Blanchard nuncupatae.

Quidam Sacerdos e Dioecesi Vapincensi in Gallia oriundus, nomine Joannes Franciscus Blanchard, olim Missionarius Soda-

litatis B. M. Virginis e *Laus*, contendit se a fel. rec. Pio IX accepisse, vivae vocis oraculo, potestatem concedendi Indulgentias pro lubitu suo.

Illae autem Indulgentiae sunt plenariae vel particulares, et Defunctis in Purgatorio detentis applicari possunt, nec ne, iuxta eiusdem beneplacitum.

Ad lucrandas huiusmodi Indulgentias, sequentes conditiones praescribere solet: deosculari vel aspicere Christi Crucifixi imaginem aut numismata ab ipso benedicta; quod quidem fieri potest centies, exempli gratia, in una hora, et sic toties quoties Indulgentiae plenariae acquiruntur. Aliunde nec confessionem nec communionem requirit, neque ullas preces pro Ecclesia vel ad intentionem Summi Pontificis faciendas, prout tamen fert consuetudo.

Quae cum ita sint Episcopus Vapincensis ad s. Congregationem confugit, ut eum agendi modum in casu docere et responsionem ad sequentia dubia suppeditare dignetur.

1. An possit admitti talem ac tantam potestatem circa Indulgentias, fidelibus elargiendas, privato Sacerdoti, vivae vocis oraculo, concessam fuisse, prout dictus sacerdos Ioannes Franciscus Blanchard gloriatur?

2. Dato quod tam ampla potestas alicui Sacerdoti impertita fuerit, an ei prorsus liceat ubique in gratiam fidelium eadem uti, inconsulta s. Indulgentiarum Congregatione, et inconsultis, imo invitis atque reclamantibus locorum Ordinariis?

Sacra Congregatio Indulgentiis sacrisque Reliquiis praeposita respondendum censuit:

Ad utrumque negative; et curet Episcopus, meliori quo fieri potest modo, ut praefatus Sacerdos desistat uti adserta potestate concedendi Indulgentias, de quibus in casu, ne diu fideles in errorem pertrahantur.

Datum Romae ex Secretaria eiusdem Sacrae Congregationis die 28 Iulii 1882.

Al. Card. Oreglia A. S. Steph. Praef.
F. Della Volpe Secret.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Znajduje się pod prasą i w najbliższych dniach wyjdzie na widok publiczny w polskiem tłomaczeniu z francuzkiego: **Żywot ks. Jana Maryi Vianney, proboszcza z Ars**, w dwóch częściach za cenę 3 m., dla Galicyi 1 flor. 75 cent., z przesyłką 2 flor. Część pierwsza ozdobiona będzie wizerunkiem ks. Vianney i szanownym nabywcom zostanie wkrótce rozesłana. Zgłoszenia przyjmuje Redakcya *Przeglądu Kościelnego* i szan. abonentom w nabywaniu tego dzieła, dla kapłanów bardzo budującego i pouczającego, chętnie swe pośrednictwo ofiaruje. Proboszcz z Ars umarł za naszéj pamięci, w r. 1859. A że opinia publiczna uważała go za świętego, rozpoczęto wnet proces beatyfikacyjny. Dla tych, co nie znają bliżéj ks. Jana Vianney, podajemy krótkie wspomnienie pośmiertne, jakie o nim *Przegląd Poznański* w r. 1859 napisał, spodziewając się, że to wspomnienie więcéj jak wszelkie zachęty skłoni szan. duchowieństwo do licznego zgłaszania się po dzieło, przedstawiające dla pasterzy dusz wzór dobrego pasterza wiejskiego, rozliczne wskazówki i nauki w prowadzeniu praktycznem dusz. Zresztą i wzgląd na to, że w przebiegu wieków tak mało duchownych świeckich, zajmujących się pasterstwem dusz, wyniósł Kościół na ołtarze, ciekawość rozbudzić powinna. Lecz owóż co pisze *Przegląd Poznański*:

„Dawno już w świecie pobożnym francuzkim śmierć niczyja tyle wrażenia i przejęcia nie sprawiła, ile śmierć świątobliwego proboszcza z Ars. W pierwszéj chwili płakano, potem wyprawiono mu pogrzeb tryumfalny, a teraz głos powszechny woła, że to święty i że trzeba proces beatyfikacyjny rozpoczynać. I w tem całem rozrzewnieniu i uniesieniu pobożnem nie ma nic sztucznego, nic przesadzonego. Zmarły godzien był téj czci, tak jak o ile ludzkim rozumem sądzić można, zasługuje na najwyższy zaszczyt pośmiertny. Ars należy do departamentu de l'Ain, do dyecezyi Belley. Jest to biedna wioska na ustroniu, o któréj w dawniejszych czasach nikt nigdy nie słyszał. Tymczasem z dopuszczenia Bożego na to zapomniane miejsce spływa teraz chwała i głośność, chwała najczystsza, głośność świętością uzyskana. Zmarły proboszcz nazywał się Jan Marya Vianney, pochodził ze wsi Dardilly z okolic Lugdunu. Ks. V. urodził się w r. 1785 i już z młodu wielką pobożność i miłosierdzie dla ubogich pokazywał. W r. 1800 oddano go na naukę do proboszcza w Ecully, przy którym wiele umysłowo, więcéj jeszcze pod względem pobożności zyskał. W r. 1809, wzięty do wojska, miał iść do Hiszpanii, ale dziwnym zbiegiem okoliczności nie poszedł. Niebawem rozpoczął kurs nauk seminaryjnych; tonzurę otrzymał w r. 1811, dyakonat w czerwcu 1815. Wyświęcony na kapłana w sierpniu tegoż roku, został wikarym w Dardilly, zkąd przeniesiony na probostwo do Ars w lutym 1818, już więcéj w życiu swojem zmian zewnętrznych nie doświadczył. — Wspomnimy, że ks. V. nie odznaczył się zgoła zdolnością, a że był głęboko pokorny, powziął zrazu przekonanie, iż mu się nie godzi księdzem zostać. Dopiero roztropny jeden duchowny, przeświadczony o doskonałem jego powołaniu, obawy te w nim rozproszył. W Ars nowy proboszcz pozyskał bardzo prędko zaufanie i przywiązanie. Prostota, pokora, cichość i rzewna dziecinna pobożność uderzały wszystkich i budowały zarazem. W kilkanaście lat już go w okolicy miano za świętego i nawet mu cuda (np. pomnożenie zboża na śpichrzu Sióstr Opatrzności) przypisywano. Od lat 25 zaczęto się schodzić do Ars, zrazu z bliższych okolic, potem z daleka. Tłumy pobożnych przybywały spowiadać się u ks. V., który zimą i latem wstawał już rano między godziną 3 a 4 i siadał do konfesyonału. Po kilku godzinach odprawił Mszą ś. i modlił się czas jakiś; około 11 wykładał katechizm po prostu, jakby dla dzieci, poczem spieszył na obiad, jeśli można było nazywać obiadem lichy i krótki posiłek. Zaraz potem odmawiał brewiarz i wychodził na wieś odwiedzać chorych To trwało niedługo, bo księdzu V. spieszno było wracać do konfesyonału, z którego już się nie ruszał aż około godz. 10 lub 11 wieczór. I takie niezwyczajne, z roztropnością ludzką niezgodne życie prowadził ten święty kapłan więcéj 30stu lat. Szczególniejsze łaski dawał mu P. Bóg w konfesyonale, nawracał najtwardszych grzeszników, uspokajał najtrwożliwsze sumienia. Ztąd ta jego wziętość nawet za granicą Francyi. Ks. V. każdego z przybywających licznie pielgrzymów wysłuchał i to z kolei jak przybywali (w téj mierze zaprowadził też pewien porządek); uważano zresztą, że umiał zawsze odróżnić potrzebujących spieszniéj spowiedzi, co lud przypisywał osobnéj łasce od Boga; takich słuchał przed innemi w zakrystyi. W mieszkaniu jego wszystko nosiło cechę życia umartwionego, żadnéj tam wygody, ni starania prócz ochędóstwa widać nie było. Na kominku i w najzimniejszéj porze nie ujrzałeś ognia. O jego pokutach niezwykłych, o pokusach, z jakiemi miał do walczenia, o cudach, które mu przypisują, dziś nie pora mówić, nadmieniamy tylko, że wszystko, co blizcy opowiadają w téj mierze, nosi cechę osobnego powołania i osobnéj łaski Bożéj. Miał szczególniejsze nabożeństwo do św. Filomeny, tak jak nasz O. Perkowski i zawsze się do jéj przyczyny udawał. Powierzchowność ks. V. i obejście się odpowiadały jego nadzwyczajnemu życiu. Chudy, wywiędły, zdawało się, że tylko oczami żyje. Gdy mówił o miłości Bożéj, wzrok jego zaiskrzał się i błyskawice ciskał. Głos zwykle miał cichy, a ile razy przyszło mu wspomnieć o szkaradzie grzechu, słychać było jakby płacz w jego słowach. Ludzie otaczali go ze czcią, przechodzącego proszono o błogosławieństwo, wielu kraj jego szaty całowało, on tego wszystkiego nie widział; z kimkolwiek rozmawiał, tę samą pokazywał prostotę i niezrównaną słodycz. Gdy komu podarował obrazek lub medalik, uważano to sobie za największe szczęście. Dawniejszy Biskup ks. Devie mówił mu, żeby się ciągłemi umartwieniami nie wycieńczał, usłuchał z pokorą i zaczął mleka używać. Mianowany kanonikiem, nie odmówił godności, ale życia w niczem nie zmienił.

Cesarz przysłał mu krzyż legii honorowéj, téj ozdoby ani razu nie wyłożył. Biedna wioska Ars już przeszło od lat 20 inną przybrała postać, każdy prawie jéj domek zamienił się w oberżę, lub w skład książek, obrazków, różańców, medalików itd. W ostatnich latach zdwoiła się jéj ludność i wystawiono kilka przytułków dla pielgrzymów. Ustanowiono osobne dyliżanse z Lugdunu do Ars i nawet osobną stacyą w pobliżu na kolei żelaznéj urządzono. Ks. Vianney, utrzymywany łaską Bożą, nie chorował, jeno raz przed laty 15stu; razem w nocy z 29 na 30 lipca (1859) poczuł, że go siły opuszczają. Nie tracąc ani chwili czasu, posłał po swego spowiednika, proboszcza z Jassans, wkrótce też i dwóch doktorów przybyło. We wsi i w okolicy przerażenie ogarnęło umysły, niezwykły widok próżnego konfesyonału napełniał serca boleścią. Dano znać Biskupowi, który odbywał wizytę w innéj stronie dyecezyi. Nie ociągając się ani chwili, pospieszył do chorego i jeszcze go przy życiu zastał. Ks. V. zachował do końca swoją prostotę, pokorę i ujmującą dobroć. Gdy mu udzielano ostatnich Sakramentów, izba była przepełniona, a zewsząd drzwiami i oknami cisnęli się płaczący ludzie. Chciano ciżbę oddalić, ale umierający jął prosić, by mu pozwolono umrzeć śród dzieci swoich. Spodziewano się nadzwyczajnych łask Bożych przy śmierci, tymczasem chwilę tę jeno anielska cierpliwość na cierpienia i cicha pokora nacechowały. Oddał ducha Bogu w czwartek 4 sierpnia. Ciało po śmierci wystawiono, zabezpieczywszy je mocnemi baryerami od natłoku, który tak był wielki, że kilku księży ciągle przez dwa dni zajętych było przytykaniem do martwych szczątków koronek, krzyżyków i innych świętości, podawanych im przez napływających nieustannie pobożnych. W sobotę odbył się pogrzeb, istny tryumf. Wyprowadzał drogie zwłoki ks. Langalerie, Biskup dyecezyi w asystencyi 300 księży. Lud tłoczył się za konduktem, na trumnę rzucano kwiaty. Na placu zatrzymano się i tu Biskup miał mowę pogrzebową. Pięknie i poważnie mówił z tekstu: Euge serve bone et fidelis, intra in gaudium Domini tui. Do kościoła weszli tylko księża i mała liczba bliższych proboszcza, reszta została na dworze, łącząc swe modły z kapłanami. Pochowano ks. V. w kaplicy św. Jana, gdzie odtąd palą się liczne światła. Nazajutrz po pogrzebie przypadła niedziela, więc aby pocieszyć wiernych, Biskup sam odprawił Mszą parafialną i miał naukę z tekstu o złym włodarzu, obracając wszystko na odwrót na cześć zmarłego. Zarząd parafii powierzył misyonarzom dyecezalnym. Teraz ludzie tłumami grób odwiedzają, tak że Ars, nie przestało zgoła być celem pielgrzymek. Wizerunki nieboszczyka (zdjęte ukradkiem, bo nie chciał nigdy pozwolić, aby jego portret zrobiono) widać wszędzie. Rozpowiadają też i o cudach przy grobie wydarzonych. Biskup wydał pod datą Wniebowzięcia N. Panny list pasterski, w którym znowu za tekst słowa: Euge serve bone etc. biorąc, sławi cnoty i świętość nieboszczyka; znajdujemy w tym liście wiele budujących szczegółów, mianowicie o pokorze ks. Vianney. Mawiał on często, że jest sługą nieużytecznym i niedawno jeszcze prosił Biskupa, aby mu pozwolił usunąć się na samotność grzechy swoje opłakiwać. Kiedy raz misyonarz jeden pytał go, co czyni, aby się oprzeć pokusie próżnéj chwały w obec takiéj wziętości, odpowiedział: »Ach moje dziecko, pytaj się raczéj, jak się dzieje, że się nie poddam pokusom strachu i zniechęcenia.« List pasterski tak się kończy: »Skończyły się próby twoje i prace dobry sługo, ufamy, że już odpoczywasz w przybytku radości i pokoju. Wprowadziła cię tam Matka miłosierdzia, którą tak kochałeś i któréj imię nosiłeś, wprowadził cię św. Jan Chrzciciel twój patron, ów Święty tak wielki a tak pokorny, wprowadziła cię też św. Filomena przybrana patronka, za którą kryłeś ile mogłeś twoje uczynki. Z tego mieszkania chwały i szczęścia czuwaj jeszcze, czuwaj zawsze nad nami. Przewodniku Izraela, zostaw nam po sobie gorliwość w służbie Bożéj i bojaźń Bożą, zostaw twoją ufność i miłość. Zostaw je parafianom twoim, zostaw duchowieństwu, zostaw mnie, który ze smutkiem i z pociechą zarazem mówię o tobie, a wiedz, że będzie to najpiękniejszy i najpożądańszy dzień w biskupim moim zawodzie, kiedy głos nieomylny Kościoła pozwoli mi ogłosić cię błogosławionym i zaśpiewać uroczyście na cześć twoją: Euge serve bone et fidelis intra in gaudium Domini tui.«"

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 28 z. m. około 6 godziny wieczór zgasł po długiéj chorobie kanonik metropolitalny tutejszy, ks. Józef Klupp. Urodził się w r. 1806, wyśw. 1831, objął 1841 r. probostwo w Mogilnie, którem zarządzał lat 27; tyleż lat prawie sprawował urząd dziekana w dek. żnińskim. W r. 1868 na przedstawienie rządu powołał go J. Em. Kard. Arcypasterz na kanonią w kapitule metropol. poznańskiéj. Niedługo potem zamianował go tenże Najprzew. Arcypasterz radzcą jener. konsystorza poznańskiego i wielkim penitencyarzem. Żywota zmarłego nie odznaczają rozgłośne czyny, lecz cicha i sumienna praca na każdem stanowisku duchownem, skromność, prostota i szczera pobożność. Ostatnie lata życia zatruła mu walka kulturna, która obok rozlicznych klęsk, jakie zgotowała archidyecezyi i serce jego głęboko raniła, samego ciężko dotykała, pozbawiając pensyi kanonickiéj i na bardzo skromnych ograniczając dochodach. Duszę jego polecamy pobożnym modlitwom i memento szanownych konfratrów. R. † I. † P. — Jakie spustoszenie sprawiła dotychczas u nas walka kulturna, najlepszy dowód przedstawia sama Prześwietna Kapituła metropol. poznańska, bo z 10 prałatów i kanoników pozostało dzisiaj trzech. W dziesięciu tych latach kościelnego ucisku zmarło 2 prałatów i 3 kanoników; dwóch zaś trybunał kościelny złożył z urzędu. Kiedyż przywrócony będzie dawniejszy blask i świetność opustoszałéj tak straszne i smutnéj katedrze naszéj?

RZYM. Dnia 23 z. m. udzielił Ojciec św. audyencyą pożegnalną ks. Mermillod, który wyjeżdża z Rzymu objąć swoją stolicę biskupią we Fryburgu. Tegoż dnia przyjmował także Papież księży z różnych krajów, pomiędzy nimi kilku z misyi zagranicznych, a następnie trzech książąt Czartoryskich, ks. Aleksandra z synem Marcelim z Galicyi i ks. Zdzisława z Rokossowa. — Dnia 24 z. m. zebrała się w Watykanie na posiedzenie w obecności Ojca św. Kongregacya św. Obrzędów, aby zawyrokować co do cnót bohaterskich wielebnego sługi Bożego, Fra Diego Guiseppe da Cadice kapłana profesa z zakonu Kapucynów. Następnie udzielił Ojciec św. posłuchanie kilku członkom tegoż zakonu. — Kardynał Lavigerie miał tegoż dnia osobną audyencyą u Papieża. — Na posiedzeniu Akademii religii katolic. będzie miał w tych dniach czcigodny przełożony Kongreg. XX. Zmartwychwstańców, O. Piotr Semenenko odczyt o ostatniem dziele Renana: *Marc Aurèle et la fin du monde ancien.* — W sobotę 21 z. m. umarł po długiéj i bolesnéj chorobie Kardynał Antici-Mattei. Urodził się 23 marca 1811 r. w Recanati, studya odbył w kolegium Nazzareno, w kolegium Jezuitów w Urbino i w koleg. szlacheckiem. Niedługo po wyświęceniu mianowany został kanonikiem u św. Jana Lateraneńs., a późniéj w bazylice św. Piotra, gdzie sprawował urząd dziekana kapituły i sędziego w Kongr. Fabryki. Potem mianowany został sekretarzem Kongr. konsystorskiéj św. Kolegium, patryarchą konstantynopol., a wreszcie audytorem Izby Apost Mianowany Kardynałem in petto na konsyst. 15 marca 1875, został ogłoszony 17 września tegoż roku. Jako Kardynał należał do Kongreg. Soboru, Konsystorskiéj, Indeksu i Fabryki św. Piotra. Zwłoki jego przeniesiono 23 z. m. prywatnie na Campo Verano, gdzie je pochowano w kaplicy, należącéj do rodziny Antici-Mattei. Uroczyste nabożeństwo żałobne odbyło się 25go z. m. w kościele S. Angelo in Pescheria.

Niemcy. Najwyższa rada Kościoła ewangelickiego w Prusach powzięła w sprawie mięszanych małżeństw ważną decyzyą. Dnia 20 z. m. wystosowała do wszystkich konsystorzów protest. długi memorał o małż. mięsz.,

w którym wzywa pastorów, aby żądali od strony katol. przyrzeczenia wychowania dzieci w prot. religii i odmawiali benedykcyi małżeńs. tym małżonkom, którzyby się zobowiązali wychować dzieci swe w religii katol. — Stadła mięszane, które biorą śluby w katolic. kościele, muszą przyrzec, że do kościoła protestanc. i pastora ani przed ani po ślubie w katolic. kościele po benedykcyą nie pójdą. Dla tego rozporządzenie, o którem mowa, wywołane polemiką zeszłoroczną o mięszanych małż., nie może mieć żadnego praktycznego znaczenia. Co się tyczy osób katol., które zadowalniają się ślubami w protest. kościele, to i tak w wielkiéj części uważać je można stracone dla Kościoła kat., a ztąd i przyrzeczenia wychowywania dzieci po protestancku nie wielkie szkody przynieść nam mogą. W każdym razie rozporządzenie to jest tylko symptomem téj nienawiśc, jaka w kołach pastorów protest. panuje względem Kościoła katolickiego.

Austrya. Sejm węgierski a właściwie komisya tego sejmu obrabia w téj chwili kwestyą, która roznamiętnia od pewnego czasu kraj: zaprowadzenie małżeństw pomiędzy żydami a chrześcianinami. Prawodawstwo węgierskie nie uznawało dotychczas takich małżeństw. Wielcy finansiści żydowscy, mający taki olbrzymi wpływ i znaczenie w tym kraju, dążą wszystkiemi siły do tego, aby podminować rodzinę chrześc. przez tę niebezpieczną innowacyą. Rząd protestancki i liberalny w Węgrzech, uległy wpływom semickim, nie ma odwagi oprzeć się tym żydowskim zachciankom. Wielka większość kraju może się oburzać, sumienie, religia, interesa najświętsze kraju mogą protestować przeciwko téj rewolucyi w stosunkach pomiędzy chrześcianami a żydami — nic to nie znaczy. Liberalizm i semityzm zawsze się odznaczały szczególniejszem braterstwem. Małżeństwo pomiędzy chrześc. a żydami podkopuje głęboko życie rodzinne, lecz dla żydowskich bankierów przedstawia niezmierne korzyści: łączenie się z wielkiemi rodzinami w kraju, które chcą zdobyć za wszelką cenę.

Ziemie Słowiańskie. Na propozycyą św. Kongregacyi Propagandy mianował Ojciec św. trzeciego Biskupa bułgarskiego (biskupem w Nikopolis) ks. Hipolita A g o s t o, członka Zgromadzenia OO Pasyonistów. Nowy ten Biskup urodził się 27go lipca 1838 w Albenga. — Jak w Bułgaryi, tak i w Serbii ma być w krótkim czasie przywrócona hierarchia katolicka. Rząd serbski zamierza sam w tym celu zawiązać rokowania z Stolicą św. Katolicy w Serbii podlegają dziś misyonarzowi kaplicy austro-węgierskiego poselstwa w Belgradzie i ztąd stosunki prawne małżeńskie serbskich poddanych katol. wyznania bardzo są zawikłane i z pod kontroli serbskich sądów się usuwają, należąc do juryzdykcyi duchownéj Biskupa z Dyakowaru w Kroacyi. Ponieważ ludność katolicka wciąż się pomnaża, uregulowanie stosunków katolickiego Kościoła jest samemu rządowi wielce pożądane. — Dom misyi bułgarskiéj OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu poniósł na dniu 19 zeszł. mies. bolesną stratę przez śmierć O. Konst. C h a u l a n a. Nieboszczyk urodzony w Tyflisie, w Gruzyi z rodziców Francuzów, pobierał nauki na Podolu i w Petersburgu. Jako inżynier brał udział w budowie kolei żelaznych w połudn. Rosyi, przyczem, idąc za wrodzonym popędem, wykształcił się wysoko w ulubionych przedmiotach przyrodniczych i głęboki w nich zapas wiedzy spożytkował z wielką korzyścią uczniów w czasie 12letniego nauczycielstwa swego w gimn. OO. Zmartw. w Adryanopolu. Tu pracował wiele, uczył języka francuzkiego, matematyki, zoologii, botaniki, chemii, fizyologii i rysunków. Nadto wspólnie z O. Brzeską założył w temże gimnazyum gabinet zoologiczny i mineralogiczny i sam robił przyrządy fizyczne. Oprócz tego pracował i na misyach, za co misyonarzem apostolskim w r. 1879 zaszczycony został. R. † I. † P.

ROZMAITOŚCI.

Niebo — piekło. Kiedy Katarzyna bolońska († 1463) śmiertelnie chora przyjęła Sakr. św. Ostatniego Namaszczenia, wpadła w zachwycenie i ujrzała na cudownych błoniach Pana, siedzącego na świetlistym tronie, a przed Nim stojącą osobę, która na lutni wygrywała wciąż te słowa: „Et gloria ejus in te videbitur.“ Śpiew ten był tak wdzięczny i miły, że zdawało jéj się, iż dusza z radości oderwie się zupełnie od ciała; siedzący zaś na tronie pochwycił ją za rękę i rzekł: „córko, uważaj dobrze na ten śpiew.“ Następnie powiedział jéj, że jeszcze teraz nie umrze. Ku radości swoich przyszła do siebie i powtarzała odtąd ustawicznie z błogiem uczuciem wesela słyszane słowa: „Et gloria ejus in te videbitur.“ Zażądała lutni, i jakkolwiek nigdy nie uczyła się grać na tym instrumencie, zdołała sobie śpiew ten przypomnieć. Odtąd często śpiewała te słowa leżąc na łożu, zupełnie nieczuła na wszystko zewnętrzne, z oczyma ku niebu wzniesionemi, tak że wszyscy myśleli, iż z radości umrze. Żyła jeszcze rok jeden, lecz conversatio ejus in coelis.

S z a t a n (tak opowiada pewien zakonnik) był niegdyś pytany, co przeklęte duchy czynią w piekle. Na to odpowiedział duch ciemności: „In gyrum imus nocte et consumimur igni.“ „Obracamy się w kółku nocnym i ogień nas pożera.“ W odpowiedzi téj jest ta okoliczność interesującą, że łacińskie wyrazy czytane na odwrót, tak samo brzmią jak czytane z przodu: In gyrum imus nocte et consumimur igni. Pięknie w tych słowach wyrażona wieczność, która często przyrównywaną bywa do koła lub pierścienia nie mającego końca.

Sprostowanie. Twierdzenie O. Haringera (w artykule wstępnym nr. 44), jakoby dyecezya warszawska należała do archidyecezyi gnieźnieńskiéj, o tyle sprostować należy, że dyecezya warszawska należała dawniéj do dyecezyi poznańskiéj. Pomyłka powstała zapewnie ztąd, że czas pewien ks. Raczyński, Arcybiskup Gnieznieński był równocześnie administratorem dyecezyi warszawskiéj; z jego to ramienia rządzili oficyałowie, jak słynny ks. Zacharyaszewicz i inni.

Na muzykę ks. Soleckiego złożył Wny P. Taczanowski, Sławoszew p. Kotlin prenum., kalendarz i oprawę za r. 1883 ℳ 6,30.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.